

# Grażyna Borkowska: Publicystyka Elizy Orzeszkowej jako szkoła myślenia obywatelskiego

Głos Orzeszkowej jest głosem niezależnym, „dzikim”, jak powiada autorka, choć brzmi nader logicznie i jasno. W „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Orzeszkowa. Republika pracy” przypominamy fragment eseju Grażyny Borkowskiej na temat obywatelskiej perspektywy pism Elizy Orzeszkowej.

Tytuł tak prosty, że aż oczywisty. Wszakże w samym terminie „publicystyka” mieści się sugestia odnosząca tekst autorski do spraw istotnych dla całej zbiorowości. W pewnym więc sensie każde wystąpienie publicystyczne spełnia zamysł obywatelski, byle było uczciwe i rzetelne. Kiedy jednak przyglądamy się innym projektom publicystyki pozytywistycznej, zaproponowanym np. przez Świętochowskiego i Prusa, widzimy wyraźnie, iż realizują one własne – konkretne i konsekwentne – strategie społecznego działania. Trudno je zamknąć w formule obywatelskiej. Świętochowski, o czym miałam już okazję pisać, tworzy ekskluzywny na gruncie polskim program liberalny[2]; Prus – o czym także kiedyś napomykałam – szuka reguł „dobrego życia”, które zapewniłyby pomyślność jednostkom i społeczeństwu[3]. Jeden jest arystokratycznym liberałem; drugi – pragmatykiem, etykiem, filozofem życia.

Mimo wszelkich podobieństw ideowych i pokoleniowych Orzeszkowa jest inna. Jej przestrzeń społeczna została zbudowana wokół pojęcia cnoty, w sensie łacińskiej *virtus*, która oznacza zarówno dzielność i męstwo wykazane w niebezpieczeństwie, jak i szlachetną czystość myślenia praktykowaną w czasach pokoju. Oczywiście, samo pojęcie cnoty pochodzi z filozofii greckiej. Pierwszy teoretyczny opis zjawiska dał Sokrates, twierdząc, iż cnota jest jedna, nie można się jej nauczyć i że stanowi połączenie dobra i mądrości, które występują razem. Teoretyczne rozważania Platona i Arystotelesa pozwoliły doprecyzować starożytne pojmowanie cnoty jako „dzielności etycznej”, decydującej o stałej dyspozycji do zachowań rozumnych, rozsądnych, trzymających miarę rzeczy. Ostatecznie, filozofia grecka mówiła o czterech cnotach kardynalnych: roztropności, męstwie, umiarkowaniu i sprawiedliwości[4].

Starożytny Rzym wyposażył pojęcie cnoty w jeszcze jeden kontekst interpretacyjny: w pojęcie obywatelstwa (obywatelskości). Rzymskie terminy *civis*, *civitas* zakładają równowagę między sferą wolności obywatelskiej i praw jednostki a świadczeniami na rzecz zbiorowości. W ten sposób ustalił się na stulecia kanon regulujący wzajemne stosunki jednostki i społeczeństwa (państwa): jednostka – kierując się zasadami cnoty – korzystała z przysługujących jej praw w sposób roztropny, wyważony i sprawiedliwy, nie zapominając o świadczeniach na rzecz wspólnoty. Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana z początku XX wieku informuje nas, że: „Pod wyrazem obywatelstwo rozumiemy: albo ogół uprawnień, albo ogół cnót, poczucie wspólnego celu społecznego”[5]. To „albo-albo” nie oznacza tutaj dysjunkcji; jest jedynie wskazaniem dwu zakresów działania obywatelskiego: jeden wynikał z nabytych praw, drugi – z przyjętych obowiązków.

## Złoty środek

Projekt dzielności etycznej opartej na pojęciu cnoty nie pojawia się w publicystyce Orzeszkowej od razu. W otwierającej ten dział twórczości recenzji z pracy Henry’ego Thomasa Buckle’a (1866) jest on prawie w ogóle niewyczuwalny. Pisarka zdaje się podzielać stanowisko angielskiego autora, który powodzenie cywilizacji ludzkiej uzależnia przede wszystkim od zdolności umysłowych człowieka:

Jakkolwiek niedostateczna jest dotychczasowa metafizyka – dowiedziona jest rzeczą, że prawa rządzące duchem ludzkim dzielą się na moralne i umysłowe. Prawa moralne wskazują człowiekowi obowiązki, umysłowe uczą je spełniać. Jedne z nich, możniejsze w skutkach, muszą być dźwignią dziejową. Według Buckle’a prawa umysłowe nad moralnymi przeważają i właśnie są podstawą i bodźcem wszystkiego, co dobre w ludzkości.

Do postępu pobudzać może tylko to, co samo postępuje, a prawa moralne stoją. Od najdawniejszych wieków zasady, uznane dzisiaj za prawdy moralne, znane były i czczone i w niczym dotąd nie zmieniły się, nie postąpiły. Przeciwnie, nic tak szybko nie zmienia się i nie postępuje jak prawa umysłowe. To, co w jednym pokoleniu czczone jest jak niewzruszony dogmat, staje się pośmiewiskiem drugiego; to, co w jednym wieku niepodobieństwem, spełnione zostaje w następnym. Przy ścisłym przyjrzeniu się historii, można odkryć, iż ludzie przejęc[i] silnie moralnymi prawdami, jeżeli nie byli oświeceni umysłowo, najwięcej złego wyrządzili światu[6].

Ten fragment recenzji jest przykładem zastosowania w dyskursie krytycznym mowy pozornie zależnej: wydaje się, że Orzeszkowa przyjmuje stanowisko Buckle'a za własne, zaciera dystans między tekstem komentowanym a komentującym. A jednocześnie jakby trochę się chowa za relacjonowaną rozprawą. Postęp cywilizacyjny jest dla niej bez wątpienia kwestią wiedzy i oświaty. Problem praw moralnych pomija milczeniem, zawieszając swój sąd w tej sprawie. Ale już w drukowanym kilka lat później artykule O postępie (1874) bada związek między cnotą a wiedzą. Definiuje cnotę jako rzeczownik zbiorowy, „zamykający w sobie pojęcia wszystkich dobrych uczuć, szlachetnych popędów, wzniosłych zalet, które stanowią moralne sumienie człowieka, a więc: dobroci, prawości, czystości obyczajów, miłosierdzia, przebaczenia, wspaniałości, itd.”[7], i pyta, czy istnieje postęp w dziedzinie moralności. Zdając sobie sprawę z kontrowersyjności własnego sądu, np. w świetle stanowiska Buckle'a, skłania się ku odpowiedzi twierdzącej. Postęp w dziedzinie moralnej warunkowany jest – zdaniem pisarki – stopniem wolności dostępnej jednostce ludzkiej. Kiedy bowiem człowiek pozostaje wolny, dokonane przez niego wybory zyskują uzasadnienie w płaszczyźnie moralnej. Drugi czynnik wpływający na podejmowane decyzje to wiedza o istocie rzeczy. „Cnota, aby istotnie cnotą była, nie zaś instynktem – powiada Orzeszkowa – musi być nie tylko własnowolną, ale samowiedną”[8]. Nie ma zatem zasadniczej sprzeczności między postępiem umysłowym a postępiem moralnym. Obu zjawiskom sprzyja mnożenie wiedzy na temat ogólnych praw rządzących rozwojem świata biologicznego i społecznego.

Im więcej wiemy, im większą swobodą działania dysponujemy, tym większą mamy szansę podejmowania decyzji moralnych. Zdaniem pisarki postęp wiedzy „dwojako wpływa na postęp moralności: naprzód

przez wzmocnienie i usamowolnienie woli człowieka, następnie przez wyjaśnienie przed nim natury jego własnej i świata”[9].

## **Przeczytaj również: Miłość ojczyzny jest wyborem moralnym**

Bardzo interesująco przedstawia się w omawianym artykule perspektywa historyczna. Idąc, być może, za którymś z autorów przywołanych w podtytule rozprawy – najpewniej za błyskotliwym Edmé Caro[10], a być może odwołując się do przedstawionego w Wykładach z filozofii dziejów stanowiska Hegla[11], Orzeszkowa nie wiąże źródła cnót obywatelskich z cywilizacją starożytną. Uważa, iż świat antyczny nosił w sobie zarodek upadku. Niewolnictwo sprzyjało osłabieniu woli i zepsuciu się instytucji państwowych. Doktryna chrześcijańska, podnosząca kwestię równości między ludźmi i nawołująca do wzajemnej miłości i przebaczenia, właściwiej ukierunkowywała rozwój cywilizacji europejskiej. Orzeszkowa nie byłaby, oczywiście, dziewiętnastowieczną myślicielką, gdyby nie dopełniła tego stanowiska istotnym zastrzeżeniem: wspominając o zawładnięciu Niderlandów przez katolickich fanatycznych i absolutystycznych władców hiszpańskich, oddzielała moralne przesłanie chrześcijaństwa od zła wyrządzonego w imię fałszywie pojętych ideałów religijnych.

Związek wiedzy i cnoty pojawia się również jako oś kompozycyjna obszernej i świetnie napisanej rozprawy *O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia* (1876)[12]. Autorka polemizuje z potocznym sądem, że „nauka wysusza serce”[13]. Pokazuje – na przykładzie niedoli umysłowo chorego, skazańca i ubogiego – iż stosunek do nich i skuteczność udzielanej im pomocy zależą ściśle od wiedzy medycznej, prawnej, ekonomicznej. W przeszłości tylko ubogi mógł liczyć na współczucie i

ewentualnie jałmużnę; chorzy psychicznie i przestępcy doświadczali rozmaitych i nieuzasadnionych – rozmiarami faktycznej lub domniemanej winy – aktów przemocy. Rozwój nauki pozwolił nie tylko zrozumieć istotę biedy, choroby i występku, ale też wskazał skuteczne sposoby zapobiegania złu, humanitarne warunki odbywania kary. Szaleńców zaczęto leczyć, uznając pracę fizyczną za najlepszy środek terapii, przestępców – resocjalizować, ubogich – włączać w ruch spółdzielczy i samopomocowy. Te nowe sposoby społecznych działań podjęto pod wpływem ustaleń naukowych, które wzmocniły chwiejne i niedostateczne jako remedium poczucie miłosierdzia.

Autorytety naukowe przywołane przez pisarkę sporo mówią o jej zainteresowaniach i odczytaniu. Trudno jednak uznać, że odniesienia te za każdym razem równie trafnie oddają jej stanowisko i poglądy. Można się zastanawiać, czy odwołanie się do Frédérica Bastiata, francuskiego ekonomisty, autora pracy *Les Harmonies économiques* (cz. I, 1850), zwolennika doktryny liberalnej i wolnej konkurencji, przeciwnika socjalizmu utopijnego, oznacza akces do obozu liberalnego. Bastiatowski ideał harmonii społecznej był jej bliski, ale sposoby jego osiągnięcia – zaspokajanie potrzeb i przeświadczenie, iż każdy zysk indywidualny służy dobru społecznemu – mógł budzić opory. Przypominając postać Bastiata, Orzeszkowa ulegała raczej magii tytułu jego dzieła niż faktycznej zawartości książki, która już w latach sześćdziesiątych XIX stulecia była krytykowana za propagowanie radykalnej postaci liberalizmu[14]; raczej legendzie otaczającej autora niż doniosłości jego koncepcji ekonomicznych[15], których chyba nie potrafiła do końca ocenić.

Tymczasem dla pisarki postęp jest równie ważny jak cnoty społeczne. We wczesnym okresie publicystyki Orzeszkowej pojęcie cnoty pełni funkcję „złotego środka” z jednej strony równoważy nieobliczalną siłę uczuć i namiętności, z drugiej zaś wspiera ideę postępu materialnego, dbając o to, by to, co wiemy o świecie, przekładało się na działania fortunne, służące dobru i sprawiedliwości. Cnota, zakładając umiar, rozagę i – to już pomysł Orzeszkowej – wszechstronna analizę warunków działania, stanowi istotny czynnik życiowego powodzenia. Utrzymuje bowiem organizm ludzki (i na tej samej zasadzie organizm społeczny) w równowadze, która jest synonimem zdrowia przeciwstawionego chorobie.

## **Cnoty proste**

W tym samym mniej więcej czasie, we wczesnych latach siedemdziesiątych, pisarka włącza pojęcie cnoty w działania na rzecz etyki życia codziennego. W artykule *Cnoty proste* (1874) stwierdza:

Nie każdemu dano być bohaterem lub mędrcom, olbrzymich dokonywać zadań, uczuciem góry przenosić lub rozumem przebudowywać światy; ale każdy przy odpowiednim ukształceniu rozsądkowym i moralnym może i powinien pełnić cnoty proste, codzienne, do których zobowiązują go tysiące długów zaciągniętych względem ludzi otaczających go i wzajem mu posługujących. Śmiało nawet powiedzieć można, że takimi to właśnie prostymi obowiązkowymi cnotami napełnia się w najznacniejszej mierze duchowa skarbnica każdego społeczeństwa w szczególności i ludzkości w ogóle, że ich to obfitość lub niedostatek najstalej podnoszą albo obniżają tak skalę moralną ogółu, jak materialne jego powodzenie i dobrobyt[16].

Orzeszkowa namawia do spłacania długów, do solidności kupieckiej, do uczciwości wobec ludzi zatrudnianych w bogatych domach, do poszanowania pracy intelektualnej i tak zwanych wolnych zawodów. Utrzymuje, że społeczeństwo jest organizmem, solidarną wspólnotą; zachwianie którymkolwiek elementem tej całości grozi katastrofa. Źle wynagradzany lekarz może nie pojawić się w nagłej potrzebie! Podobnie z pogardzanym guwernerem, adwokatem! Choćby dla własnej wygody i własnego bezpieczeństwa trzeba dbać o honoraria, zobowiązania, składki; one to bowiem budują przestrzeń społecznego zaufania i równości opartej na wymianie usług i bezkolizyjnym przepływie pieniądza. To spragmatyzowane pojęcie cnoty, dobrze odpłacającej się tym, którzy ją praktykują, należy w publicystyce Orzeszkowej do wyjątków. I wiąże się – jak można przypuszczać – z okresem „mieszczanienia”[17], któremu pisarka poddaje się, nie bez wewnętrznych oporów, w połowie lat siedemdziesiątych.

## **Przeczytaj również: Romantyczny i pozytywistyczny program pracy zbiorowej**

Budowanie etosu mieszczańskiego dokonuje się w opozycji do tradycyjnych cnót ziemiańskich; zgodnie z normami szlacheckimi branie pieniędzy uchodzi za dyshonor. Płacenie innym, pisze Orzeszkowa, wytwarza w ziemianach błędne poczucie, że wszyscy żyją z „obywateli”. Tymczasem zasady życia społecznego zakładają taką wymianę usług i świadczeń. Nie można nie zauważyć, iż upominając się o honor kupiecki, Orzeszkowa upomina się o coś znacznie jej bliższego: o honor inteligencji zarobkującej w bogatych domach, o jej miejsce w hierarchii społecznej.

O motywowaną pożądanymi skutkami społecznymi zmianę ideałów wychowawczych apeluje pisarka w artykule *Zabawy dziecinne* (1873). Zgodnie z najnowszymi koncepcjami wychowania, którym patronowało nazwisko Friedricha Fröbela, dzieci powinny być zaprawiane do wysiłku fizycznego. Zabawy na świeżym powietrzu, sportowa rywalizacja, wędrówki po ziemi ojczystej nie tylko sprzyjać mają zdrowiu najmłodszego pokolenia, ale także jego wrażliwości na uroki otoczenia. Ideały praktyczne, powiązane mocno z nawykami moralnymi, przyświecać będą Orzeszkowej również jako autorce rozprawki *Ogrody owocowe* (1874). Tytuł nie jest żadną metaforą. Pisarka uważa, iż zakładanie ogrodów uprawnych przez właścicielki mniejszych lub większych gospodarstw i majątków może służyć rozmaitym celom: po pierwsze, przyczynić się do podniesienia dochodów i różnorodności pożywienia; po drugie, wzmocnić związek domowników z rodzinną ziemią, dodatkowo zaś nauczyć ich praktyczności, zainteresowania sprawami materialnymi. Praca włożona w przedsięwzięcie ogrodnicze dobrze służy moralności. Nie ten jest bowiem cnotliwy, kto w łatwym geście filantropa rozdaje grosz ubogim, lecz ten, kto umie zapewnić im na przykład miejsca pracy. Do interesów ogrodniczych zachęca Orzeszkowa szczególnie kobiety. To one przede wszystkim powinny chcieć nauczyć się tej pracy, modyfikując w ten sposób własne pojęcia i wyobrażenia moralne, bo: „Cnota to wysilenie woli, to zwycięstwo odniesione nad skłonnościami własnymi dla celów dobrych”[18].

Idea budowania cnót prostych pojawia się też w szkicu *Wydzieziczeni* (1875). Orzeszkowa upomina się tutaj o tych, o których polska kultura dziewiętnastowieczna (poza Żmichowską, a później Konopnicką i może jeszcze kilkoma wyjątkami) nie chce pamiętać: o służących, lokai, kucharki, stangretów. Publicystka zaczyna swój wywód od argumentów praktycznych: ludzie wynajęci nigdy nie staną się uczciwymi

pracownikami i świadomymi obywatelami, jeżeli nie zostaną wciągnięci w krąg elementarnych wartości kulturowych, które może im zapewnić podstawowa wiedza wyniesiona na przykład ze szkół ludowych lub – wzorem państw protestanckich – ze szkółek niedzielnych.

W publicystyce z lat siedemdziesiątych Orzeszkowa stara się przekonać swego czytelnika, że pożądane zachowania społeczne muszą łączyć wysokie standardy moralne z wiedzą na temat warunków życia publicznego, także wiedzą ekonomiczną. Cnota jest tutaj sprzęgnięta ze znajomością rzeczy. I jedna drugą skutecznie wspiera. Podparta nauką moralność nabiera światowego blichtru; otwiera się na świat współczesny i jego potrzeby. Wobec wiedzy obudowanej wartościami słabnie argument oskarżający poznanie naukowe o przyziemny materializm. Eseistyka Orzeszkowej, podobnie jak książki Fryderyka Skarbka i Józefa Supińskiego[19], a także tłumaczenia bądź streszczenia dzieł klasyków gatunku – Adama Smitha, Davida Ricarda, Henry’ego Charlesa Careya, Thomasa Malthusa, Frédéricica Bastiata, Jeana Charlesa Léonarda Sismonde de Sismondiego, ma przełamywać niechęć polskiej opinii publicznej do nauk ekonomicznych i szerzej – do całej dyscypliny konkretnej wiedzy o społeczeństwie, którą przyniosła epoka powojniowa.

## **Patriotyzm, kosmopolityzm, nacjonalizm, socjalizm**

Opublikowana w roku 1880 rozprawa *Patriotyzm i kosmopolityzm* Orzeszkowa wchodzi w krąg wielkich debat ideologicznych. Ich geneza nawiązuje pośrednio do istotnych zmian na oficjalnej i nieoficjalnej scenie politycznej zarówno Polski, jak i Europy. Z jednej strony powstaje silny ruch socjalistyczny i robotniczy, z drugiej – rysuje się ostry kryzys tradycyjnych wartości, takich jak praca, solidarność,

patriotyzm. Ideologia pozytywistyczna okazuje się za mało wyrazista na te czasy: nie zadowala ani sympatyków socjalizmu, ani zwolenników myśli narodowej, którzy domagają się radykalniejszych form ekspresji patriotycznej[20]. Pisarka doskonale zdaje sobie sprawę z tych napięć i ogólnego kryzysu społecznego i intelektualnego, szerszego niż przypadek polski. Ale nie kapituluje. Polemiczne ostrze rozprawy zwraca w kierunku obu tych stanowisk.

I robi to elegancko, prawie niepostrzeżenie. Spośród wielu możliwych ujęć wybiera formule „studium społecznego”, a zatem rozprawy naukowej, zmierzającej do starannego, niespiesznego rozbioru poruszanych kwestii. Ten wybór jest ściśle przemyślany i tak go pisarka uzasadnia:

Przeciw krytycyzmowi – postawić krytycyzm, na pytania dać odpowiedzi, uznawszy fakt za istniejący – iść ku przyczynom jego i wskazywać je ludziom, aby wiedzieli, jakimi są źródła myśli ich i uczuć - oto środki, z pomocą których jedynie bronić można idei wszelkich i obronić je wobec pokoleń, których łzy i wyrzekania nudzą bardziej, niż roztkliwiają, które gromionymi być nie lubią, rozkazom opornie się stawiają, a przekonanymi zostać żądają. Wytłumaczyć i przekonać - jedyna to dziś droga, którą osiągnąć można zamierzonego celu. (...) Przedmiotowe, bezstronne, beznamiętne traktowanie przedmiotu, traktowanie oparte na dowiedzionych prawdach nauki, na poznaniu istotnych właściwości natury ludzkiej i na wiedzy o popędach i potrzebach społeczeństw dzisiejszych – metoda to pracy trudna różnostronnie, lecz dziś obowiązująca ściśle i niezłomnie[21].

A zatem zamiast krzyczeć i lamentować, pisarka tłumaczy i przekonuje. Przedstawia genezę narodów i sposób kształtowania się uczuć patriotycznych. Idąc za ustaleniami etnologii, antropologii i socjologii, Orzeszkowa pokazuje proces wyłaniania się pierwiastkowych instytucji społecznych, rodziny, rodu, ludu, a także proces rozproszenia poszczególnych szczepów na kuli ziemskiej i ich różnicowanie się pod wpływem czy po prostu w zgodzie z warunkami klimatycznymi, geograficznymi, krajobrazowymi. Fenicjanie i Żydzi wywodzą się z jednego szczepu semickiego, ale dzieli ich właściwie wszystko: upodobania moralne, temperament, ukierunkowanie zdolności, sposób bycia. Te różnice stanowią – zdaniem Orzeszkowej – konsekwencję odmiennych warunków egzystencji. Ludy nadmorskie są zwykle bardziej ruchliwe, mocniej zainteresowane materialnym kształtem świata; ludy kontynentalne cenią przede wszystkim moralność, solidność, stałość. Owa zgodność charakteru ludzi i miejsca – to jeden z dogmatów dziewiętnastowiecznej filozofii świata. Znajdziemy ją wszędzie: u Herdera, Taine’a, Buckle’a, Spencera – i Orzeszkowej.

### **Przeczytaj również: Nie autor, jakkolwiek potężny, tworzy ogół, ale ogół tworzy autora**

Na tej jedności ludzi i miejsca buduje się tożsamość narodowa. Nie ma więc niczego dziwnego w tym, że obce sobie plemiona, rzucone w to samo otoczenie, wytwarzają z czasem jednolity narodowy organizm, jak na przykład Saksonii i Normanowie w Anglii. Do reguły należy też to, że narody poddane presji innych organizmów społecznych mimo naporu i siły zachowują swoją odrębność, jak Irlandczycy wobec Anglii czy Czesi wobec Niemców. Jako przykład narodu strzegącego swej

tożsamości mimo oderwania od miejsca pierwotnego zamieszkania podaje Orzeszkowa Żydów. Wiemy jednak z innych tekstów pisarki, iż kwestia narodowości żydowskiej była dla niej pytaniem otwartym.

Kończąc wywód na temat pochodzenia narodów, Orzeszkowa podejmuje dwie kwestie: czy fakt, iż w dziejach ludzkości zmienia się jednak mapa świata – jedne narody umierają, czyniąc miejsce innym – świadczy o czasowości tej formy zbiorowej egzystencji; i – po co nam ludy prymitywne, upośledzone? Na oba te pytania Orzeszkowa odpowiada jak prawdziwa naturalistka: być może śmierć wpisana jest w organizmy narodowe, jak i w inne organizmy, ale to długi proces, nieprzeczący istocie narodu. W odpowiedzi na drugą kwestię dowodzi, iż nie możemy patrzeć na świat wyłącznie z perspektywy europocentrycznej. Świat jest bogatszy niż nasze wyobrażenia na jego temat.

Podobna do genezy narodów jest geneza patriotyzmu: patriotyzm bowiem to uczucie wobec bliskich nam ludzi (także przodków) oraz rodzimej ziemi, krajobrazu. Bardzo mocno podkreśla pisarka właśnie ową więź międzypokoleniową: „Jakimikolwiek bowiem byłyby winy, zaniedbania i omyłki szeregu pokoleń tych, które żyły przed nami, większymi od nich musiały być prace ich i cnoty, czego dowodzi już sam fakt przedłużającego się w czasie naszego istnienia i postęp, nie zaś cofanie się składowych części naszej cywilizacji: dobrobytu, wiedzy, uobyczenia”[22]. Odczuwanie więzi pokoleniowej, adresowane nie tylko do przodków biologicznych, ale po prostu do tych, którzy minęli, zostawiając nam instytucje życia społecznego i dorobek kulturowy, świadczy – zdaniem pisarki – o tym, że patriotyzm wykracza poza sferę

uczuć. To także wyrozumowany stosunek do własnej przeszłości i przyszłości, to sposób postrzegania własnych obowiązków wobec społeczeństwa.

Obowiązki te Orzeszkowa precyzuje bardzo szczegółowo i oryginalnie: przede wszystkim praca, nie tylko fizyczna, zmierzająca do wytworzenia bogactw materialnych, ale także moralna, polegająca na doskonaleniu własnej natury, poznaniu historii narodowej i narodowego piśmiennictwa. Nie jest to poznanie dla poznania, ale wysiłek, dzięki któremu będziemy zdolni rozpoznać interes ogółu i działać zgodnie z dobrem wspólnym. Po drugie – poświęcenie części siebie na rzecz ogółu. Po trzecie – odwaga mówienia prawdy, także prawdy trudnej, odsłaniającej ujemne strony własnej społeczności.

Jaki kosmopolityzm przeciwstawia autorka tak rozumianemu patriotyzmowi? Nie chodzi jej bynajmniej o kosmopolityzm ludzi niskich i podłych, działających w zgodzie z zasadą *ibi patria, ubi bene*, ale o jaśniejszy odcień teorii, która mieści w sobie żądanie zniesienia wszystkich różnic i odrębności narodowych ku większemu pożytkowi ludzkości całej. Odcień ten marzy i mówi o jakimś porozumieniu pomiędzy organizmami ludzkimi a przyrodą i sercami, umysłami, temperamentami wszech miejsc i czasów, porozumieniu dziwnym i niepojętym, które by sprawiło, że Grenlandczyk z rozkoszą zamieszkiwać by mógł Brazylię, a Brazylijczyk silnie i zdrowo wzrastałby w Grenlandii[23].

Orzeszkowa, przesiąknięta konstytutywnym dla wieku XIX przekonaniem o związku człowieka i ziemi, nie może zrozumieć takich tez i dążeń. Jeśli dostrzega jakiś sens w myśleniu

uniwersalistycznym, to zamyka się on w pewnej proporcji: jednostka do narodu ma się tak jak naród do świata. Jako jednostki i jako członkowie wspólnot narodowych uczestniczymy w większych od siebie całościach, z którymi wiążą nas wzajemne zobowiązania, umowy na przykład w sprawie podziału pracy, wymiany usług. Innym uzasadnieniem dla idei kosmopolitycznych jest przestrzeń etyki międzynarodowej, która regulowałaby zachowania wobec cudzoziemców, jeńców itd. Idee humanitaryzmu powinny górować nad poczuciem zemsty nawet wobec najgorszego wroga. Orzeszkowa zwraca też uwagę, że w historii powstawały twory ponadpaństwowe (za czasów rzymskich i chrześcijańskich), ale zwykle wcześniej czy później rozsypywały się w organizmy narodowe.

## **Przeczytaj również: Elizy Orzeszkowej droga od pozytywizmu do metafizyki**

Czwarta część rozprawy pisarka poświęca refleksji nad negatywnymi objawami patriotyzmu, powszechną nienawiścią i samouwielbieniem społeczeństw. Idąc między innymi za socjologią Spencera, skłania się do tego, by niektóre z tych grzechów przypisać po prostu naturze ludzkiej. Prawdą jest jednak (i Orzeszkowa to potwierdza), że ideologia narodowa wykorzystuje często ludzką agresję, żywi się nią i potęguje jej negatywne skutki. Pisarka chce wierzyć, że złe strony ludzkiej natury można osłabić drogą konsekwentnie prowadzonej edukacji, o którą jednak trudno – bo oficjalnie głoszone nakazy moralne kłócą się często z praktyką życia codziennego. Młodzi lordowie angielscy po wykładach na temat miłosierdzia idą na okrutne polowania i biorą udział w dręczeniu zwierząt. I każdy z nas uczestniczył nieraz w czymś, co było sprzeczne z wcześniej odebranymi nakazami etyki.

Opublikowana w roku 1880 rozprawa Orzeszkowej jest rodzajem matrycy wyznaczającej stanowisko pisarki w takich sprawach, jak patriotyzm, nacjonalizm, ruch narodowy[24]. Wszystkie – mądre i błędne – rozstrzygnięcia podjęte w tych kwestiach przez Orzeszkową powinny odsyłać do tego tekstu wyjściowego. Błąd był właściwie jeden, za to gruby i zapamiętany na zawsze: bezpardonowy, ślepy atak na Josepha Conrada. W znanym artykule Emigracja zdolności (1899) Orzeszkowa zarzuciła mu, iż wybrał pisanie po angielsku dla pieniędzy:

A kiedy mowa o książkach, to powiedzieć muszę, że ten pan, który po angielsku pisuje powieści poczytne i opłacające się wybornie, o mało mię ataku nerwowego nabawił. Czułam, czytając o nim, taką jakąś rzecz śliską i niesmaczną, podłóżącą mi pod gardło. Jak to! Więc i zdolności twórcze przyłączyć się mają do „exodu”? (...) Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży, samo serce serca narodu. I ten kwiat, ten szczyt, to serce odbierać narodowi swemu i oddawać Anglosaksonom, którym ptasiego mleka nawet nie brakuje, dlatego że drożej za nie płacą! Ależ o tym pomyśleć nawet niepodobna – bez wstydu![25]

Orzeszkowej zupełnie nie mieściło się w głowie, że pisarz może tworzyć w oderwaniu od ojczystej ziemi. Nie mogła też zrozumieć, że człowiek inteligentny, wywodzący się z rodziny o tradycjach patriotycznych, zapomina o swoich obowiązkach wobec ojczyzny, przodków, historii. Przypadek Korzeniowskiego bardzo wyraźnie pokazuje, że Orzeszkowa pojmowała stosunek do ojczyzny jako proporcję praw i obowiązków: otrzymujemy wiele, ale po to, by dawać innym. Każdy świadomy obywatel bierze na siebie pewne zobowiązanie wobec rodzimej zbiorowości, z którego powinien się wywiązać. Emigracja zarobkowa,

podejmowana przez ludzi wykształconych, wewnętrznie bogatych, mogących wiele dać własnemu społeczeństwu, jest dla niej rodzajem dezercji i podłości.

Etyka patriotyczna Orzeszkowej, dzisiaj niezadowolająca, zupełnie bezproduktywna w sytuacji duchowej „bezdumności” twórców, nosi silne znamiona chwili, w której powstała. Pisarka zbudowała ją w opozycji do dwu niepokojących zjawisk społecznych: dającego się zaobserwować – szczególnie na kresach dawnej Rzeczypospolitej – słabnięcia więzi patriotycznych oraz – przeciwnie – agresywnej ideologii narodowej, którą szerzono i na łamach „Głosu”, i z ust wielu działaczy Ligi Polskiej przemianowanej później na Ligę Narodową.

To pierwsze zjawisko charakteryzowała pisarka niejednokrotnie w swoich powieściach i opowiadaniach. Szczególnie dramatyczny obraz sytuacji przedstawiła w liście do przyjaciela Aurelego Drogoszewskiego. Zdaniem pisarki najgroźniejsze było dziesięciolecie 1870-1880. Duch polski słabł, bo najwybitniejsze jednostki zginęły w powstaniu. „Pozostali z małym wyjątkiem najsłabsi, najsamolubniejsi i zrodzili, a następnie wychowali dzieci pod czarnymi skrzydłami terroru, w trwodze, w gryzącej trosce, w upokorzeniu, w zwątpieniu...”[26]. Te dzieci szły do rosyjskich szkół, często też na rosyjskie uniwersytety, na których przygotowywano do objęcia posad rządowych. Jednostki szlachetniejsze ulegały wpływom socjalistycznym. Ci, którzy nie wyjeżdżali na uniwersytety, musieli zadowolić się najpodlejszymi posadami i pod groźbą utraty chleba strzegli ich jak oka w głowie. Nic więc dziwnego, że po latach:

Miasta nasze zapełniły się były dziwną mową i dziwnymi postaciami. Mowa była czymś na kształt żargonu splecionego ze słów polskich, rosyjskich i białoruskich, w sposoby najszczególniejsze przemieszanych i przekręcanych, a postacie w porach świątecznych i wakacyjnych przechadzały się po ulicach: młodzieńcy w czerwonych bluzach, w czapkach z pawimi piórami, jacyś nadęci, wzdargliwi, szyderczo uśmiechający się na wzmiankę o czymkolwiek miejscowym, swojskim, i dziewczęta z rozpuszczonymi włosami, z postawami i minami *à la diable m'emporte*, głośno mówiące po rosyjsku lub mocno z rosyjska. A myśmy wiedzieli, gdzie rodziły się te biedne, brzydkie dzieci i że-to nasze dzieci. Jedna z takich, inteligentna bardzo i ładna, po dwuletnim pobycie w Petersburgu na kursach bestużewskich przyszła do mnie z prośbą o pożyczanie jej do czytania książek rosyjskich, a kiedy powiedziałam, że nie mam ich w domu wcale, z najnaiwniejszym zdziwieniem zawołała: „Jak to! *soczinielnica* i nic nie czyta!” – Owszem, czytam wiele, w językach rozmaitych, ale przeważnie książki polskie, co i jej radziłabym czynić, choćby dlatego, aby do reszty nie zapomniała mówić tym językiem... A ona na to z grymasem wzdargy na ładnej twarzyczce: „Polska! pieśń *otpieta!*”[27].

Ciesząc się z pewnej odmiany sytuacji, jaką przyniósł przełom wieku, z ożywionego zainteresowania kulturą i językiem polskim, Orzeszkowa nie zamykała oczu na te przejawy ekspresji patriotycznej, które kłóciły się z duchem etyki. Szczególnie mocno raziła ją retoryka nacjonalistyczna. Protestowała przeciwko niej w niedrukowanym za życia tekście *Nowe hasło* (Z powodu książki p. Zygmunta] Balickiego

pt. „Egoizm narodowy”), który stanowi swego rodzaju *votum separatum* wobec też poczytnego teoretyka polskiej myśli nacjonalistycznej.

## **Przeczytaj również: Wielki pożar Grodna**

Wydana w 1903 roku książeczka Balickiego przynosi pełne uzasadnienie postawy egoizmu narodowego jako podstawowego regulatora etyki społecznej. Potępiając idee humanitaryzmu (okazywanego na przykład Rosjanom), Balicki pisał:

Samowiedny egoizm narodowy stawia w szeregu obowiązków społecznych przede wszystkim utrwalenie bytu narodowego, jego niezależność, rozwój wszechstronny i wcielenie swego charakteru indywidualnego w odpowiednie formy państwowego ustroju. Naród, jako organizm żywy, ma prawo moralne rozrastać się nie tylko kosztem żywiołów biernych, bezmyślnych i społecznie bezkształtnych, ale nawet kosztem narodów innych, byle ten rozrost był naturalnym i nie opierał się na sile brutalnej, przymusie i prawach wyjątkowych[28].

Orzeszkowa nie dała się zwieść frazesom osłaniającym groźną amoralność sformułowanych postulatów. Apelowwała o odnowienie myślenia etycznego, także w działaniu politycznym. Ideologię zła i przemocy określała jako krótkowzroczną, zabójczą dla tego, kto ją przyjął i kto w nią uwierzył. A sprzeciwiając się zawłaszczaniu tradycji romantycznej przez myśl narodową, parafrazowała – w apostrofie do Ojczyzny – tegoż samego Krasińskiego, którego co krok przywoływał

Balicki: „Wyjdź z «próby grobu» nie jako żagiew zapalona u pożóg zbrodniczych, lecz jako brylant, którego tęcze zapłonęły u ogni niebieskich”[29].

Roztrząsając kwestię patriotyzmu w sposób tak subtelny i wolny od ideologicznych uproszczeń, Orzeszkowa musiała nawiązywać do odpowiednich lektur, zdolnych zaspokoić jej wysokie standardy moralne i badawcze. W latach osiemdziesiątych mistrzem w teoretycznym rozpatrywaniu spraw społecznych był z pewnością Herbert Spencer, którego prace pisarka przyswajała we francuskich tłumaczeniach[30]. Od autora Wstępu do socjologii Orzeszkowa przejęła nie tylko istotne ustalenia, dotyczące na przykład siły społecznego oddziaływania altruizmu i egoizmu (religii miłości i religii nienawiści), ale też potrzebę obiektywizowania własnych sądów, emancypowania się spod presji uprzedzeń i stereotypów. Oboje – Spencer i Orzeszkowa – wiedzieli, jak jest to trudne. We wprowadzeniu do socjologii znakomity autor angielski pisał:

Stwierdzono już dostatecznie tę ogólną prawdę, że obywatel, wskutek wcielenia swego w pewne społeczeństwo, staje się do pewnego stopnia niezdolnym sprawiedliwie ocenić właściwości i działalność swego społeczeństwa do odpowiednich właściwości i działalności innych społeczeństw. Dowiedziono również, że jeśli członek danego społeczeństwa dąży do tego, żeby wyzwolić się od wpływów szczepu, kraju i miejscowości, które sądy jego fałszują, łatwo poddaje się wpływom wprost przeciwnym, a równie sady jego paczącym: z perihelii patriotyzmu wpada w afeliję antypatriotyzmu i można być prawie pewnym, że zamiast wyrobić sobie poglądy zaokrąglone, zostające w pewnej między sobą równowadze, dojdzie on do poglądów ekscentrycznych[31].

Sposobem wyjścia z błędnego koła była ciągła relatywizacja własnych sądów i odczuć wobec cudzego doświadczenia. Orzeszkowa podejmowała się tego trudu: jej wielostronne, różnokulturowe zainteresowania były próbą skonfrontowania losu polskiego z innymi stanowiskami. Jednocześnie spenceryzm pisarki stanowił najbardziej dyskusyjny (i najmocniej dyskutowany) element jej socjologicznych artykułów. W obszernym i rzetelnym omówieniu rozprawy Patriotyzm i kosmopolityzm Kazimierz Kaszewski, recenzent „Kłosów”, upomina się o szersze uwzględnienie znaczenia chrześcijaństwa dla budowania pożądanых więzi społecznych między jednostkami i między państwami. Wzór zachowań altruistycznych (traktowanych zarówno przez Spencera, jak i Orzeszkową jako przeciwwaga egoizmu) podsuwa, zdaniem publicysty, przede wszystkim Ewangelia:

Tu nie istnieje prawo odwetu, pozwalające wyrywać oko za oko i ząb za ząb: tu nie ma nakazu pomsty, ograniczonego doznanem poniesionej krzywdy, jak w moralności grecko-rzymskiej: tu każą przebaczać krzywdy aż do nieskończoności. Tu wreszcie ów przyrodzony popęd współczuciowy nie jest wskazywany jako ornament duszy ludzkiej, dopełniający jej doskonałość, ale jako organiczna konieczność do utrzymania tej duszy w stanie boskości (ażebyście byli synami bożymi), do jej zbawienia[32].

Organizacja społeczna ma w swojej strukturze komponent sakralny, a naruszenie tego elementu prowadzi do niepokojów i burz społecznych. Człowiek z woli Stwórcy nosi w sobie możliwość i konieczność zostania istotą społeczną. Wiedza (socjologiczna) może tylko pomóc w zrealizowaniu tego celu. „Rzecz ma się tak samo – powiada publicysta – jak na przykład ze stosunkiem medycyny do miłosierdzia. Uczucie

miłości, nie zaś umiejętność zakłada szpital dla niesienia pomocy i ulgi chorym: ale umiejętność, dbając tylko o swoje metody, czyni tę pomoc skuteczniejszą: i tak we wszystkich momentach życia”[33].

## **Przeczytaj również: Orzeszkowa (nie)oczywista**

Tymczasem Aleksander Świętochowski zaczerpnięte od Spencera przejście od religii nienawiści do religii miłości nazywa ciągiem „utopicznych marzeń” i bezwzględnie je odrzuca: „Herbert Spencer jest niezawodnie poważnym myślicielem, przecież w tym razie zbacza on nieco od kierunku pozytywnego, a owe dwie religie zakrawają na doktrynerski paradoks”[34]. Zamiast tego wybiera znacznie mniej optymistyczne, ale bardziej realne przekonanie, że z patriotyzmem, jak z każdą inną budzącą emocje ideą, można zrobić właściwe wszystko, wykorzystując do dobrych i złych celów. Jako liberał Świętochowski mocno też powątpiewa, czy takie ścisłe uspołecznienie świata, powiązanie go w jedną gromadę, okaże się korzystne dla wybitnych, zawsze wyprzedzających tłum, jednostek.

Można częściowo podtrzymać te zarzuty, przypominając wszakże, iż w swojej refleksji socjologicznej Orzeszkowa nie poprzestała na spenceryzmie, choć też nie poszła wprost żadną z dróg zasugerowanych przez recenzentów. W jej publicystyce coraz większego znaczenia nabierał element etyczny, który najwyraźniej zaprezentuje się w tekstach poświęconych tak zwanej kwestii rosyjskiej i kwestii żydowskiej. Postawa etyczna każe oceniać świat nie z punktu widzenia interesów jakiejś grupy społecznej, ale z punktu widzenia ogólnych, niezmiennych ideałów moralnych, takich jak dobro, sprawiedliwość, miłość. Także w ocenie idei socjalistycznych Orzeszkowa odwołała się do wzorów etycznych. W nieukończonyj, lecz świetnie zapowiadającej

się broszurze *Do Polskiej Partii Socjalistycznej* (1906) publicystka próbowała uczciwie i bez uprzedzeń odnieść się do doktryny i poczynań polskich socjalistów.

Bojąc się agresywnych polemik, które mogłyby uderzać w jej dobre imię i osobę, zamierzała wydać całą rzecz pod pseudonimem. Że nie chodziło tu tylko o rosyjską cenzurę, świadczy fakt konsekwentnego ukrywania się w tekście pod męskimi formami rodzajowymi. Na marginesie artykułu pisarka daje deklarację swojej apolityczności czy – może lepiej – ponadpartyjności:

Z tego [politycznego – dop. G.B.] względu jestem zupełnie nikim; czyli nie jestem ani socjalistą żadnego odcienia, ani demokratą narodowym, ani demokratą postępowym, ani realistą, ani zgoła niczym w tym rodzaju. Nie należę do żadnego stronnictwa, na które rozpadł się naród nasz. Stanowisko to z wielu względów niedogodne jest i bolesne. Ale cóż czynić, skoro ani zasady, ani sposoby działania żadnego ze stronnictw, ze względu na przekonania i na uczucia moje, nie mogą aż do końca być moimi. W każdym ze stronnictw jest coś, co mię pociąga, i coś, co mię odpycha, coś, na co się zgadzam, i coś, czemu zaprzeczam z całej siły[35].

Głos Orzeszkowej jest głosem niezależnym, „dzikim”, jak powiada autorka, choć brzmi nader logicznie i jasno. Publicystka nie odmawia socjalistom czystych intencji, tego pierwiastka duchowego, który ongiś przepajał poczynania Kochanowskiego, Mickiewicza, Kościuszki czy Traugutta. Uważa, że najpoważniejszy argument przemawiający za istnieniem doktryny socjalistycznej stwarza kapitalizm, jego

wynaturzenia, wyraźny proces rozkładu. Walka o pieniądze, klienta, niezdrowa konkurencja i nieuczciwa reklama, którą pisarka nazywa wariatką wykreowaną przez współczesną cywilizację, dopełniają obrazu klęski. Toteż pojawienie się socjalizmu, przynoszącego odnowienie idei braterstwa, równości wobec dobra i szczęścia, stanowi nieuchronną konsekwencję tamtego upadku. Orzeszkowa akceptuje punkt wyjścia socjalistów: sprzeciw wobec cywilizacji współczesnej; nie akceptuje natomiast sposobów walki, taktyki, propagandy, haseł. Wszystkie bowiem zmierzają do jednego celu: sytości fizycznej, przywłaszczenia cudzych dóbr materialnych, zniszczenia przeciwników. Na wyżynach, pośród teoretyków socjalizmu, pojawiają się szczytne ideały; na dole, pośród tłumu, „jest tylko mowa o potrzebach i nasyceniach fizycznych”[36]. Pisarka zarzuca politykom i doktrynerom krótkowzroczność, rezygnację z pracy zmierzającej do „uświadomienia społecznego”. Oczywiście, Orzeszkowa mogłaby wybrać sprawiedliwość dziejowa zamiast sprawiedliwości boskiej (wiecznej), odwołującej się do czystych wartości dobra i miłości, ale tego nie robi. Twardo trwa przy swoich zasadach. A jej obraz rewolucji przypomina trochę sceny z dramatu Krasińskiego. Potwierdzenie tego spostrzeżenia znajdujemy w liście do Marii Konopnickiej z 20 marca 1905 roku: „Po wsiach naszych są już napady na dwory i grabieże, pierwsze sceny Nieboskiej komedii. Duch mój łączy się z duchem Zygmunta i z jego bólem wobec «kuźni czarta»”[37].

Jeszcze wyraźniej postawa etyczna zaznacza się w innym niedrukowanym za życia tekście. W roku 1906 na prośbę rosyjskiego dziennikarza Salomona Polakowa pisarka przygotowała wypowiedź O karze śmierci. I nie tylko sprzeciwiła się jej stosowaniu, co było zgodne z głosami całej formacji pozytywistycznej (także Spencera) i wielu innych intelektualistów przełomu wieków, ale stanowczo podkreśliła, że błędną jest sama idea kary – jakiegokolwiek:

Nie idzie za tym, abym była zwolenniczką zasady niesprzeciwiania się złu i pozwalania na to, aby ludzie dotknięci nieszczęściem złej albo słabej woli mogli swobodnie i bez przeszkody oddawać się wyrządzaniu krzywd i szkód jednostkom i społeczeństwom. Wyniknęłoby z tego również mnóstwo krzyczących niesprawiedliwości i wyniknąć by musiała anarchia stosunków i pojęć[38].

Chodzi raczej o to, że nikt nie ma prawa karać, bo żaden śmiertelnik ani nie jest w stanie poznać wszystkich okoliczności, które składały się na popełnienie zbrodni lub występku, ani sam nie jest człowiekiem bez skazy. Wszystko, na co może zdobyć się społeczeństwo zagrożone przez złoczyńcę – to rozbroić go, pozbawić wolności osobistej, swobody działania. Posunięcie się do zemsty, kary, odwetu powiększa tylko rozmiary ziemskiego zła. Wymierzenie zaś kary śmierci nazwała Orzeszkowa zbrodnią w obliczu dobra moralnego i krwawym głupstwem w obliczu rozumu.

*Grażyna Borkowska*

Pierwodruk: Grażyna Borkowska, *Publicystyka Elizy Orzeszkowej jako szkoła myślenia obywatelskiego* [w:] Eliza Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1: *Myślenie obywatelskie, Żydzi, kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie Grażyna Borkowska, opracowanie edytorskie Iwona Wiśniewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2020, s. 9-27. | Przedruk dzięki uprzejmej zgodzie Wydawcy: Państwowego Instytutu Wydawniczego. | piw.pl

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [531]:  
„Orzeszkowa. Republika pracy”**

Ilustracja: Aleksander Regulski, *Eliza Orzeszkowa*, [1876] (fragment) //  
Biblioteka Narodowa Polona.pl

**Przypisy:**

[1] Niniejszy wstęp wchłonał fragmenty tekstów przygotowanych na konferencji w Kazimierzu w roku 2002 (*Publicystyka Orzeszkowej jako szkoła myślenia obywatelskiego*) i w Warszawie w roku 2003 (*Żydzi Orzeszkowej*); teksty te zostały opublikowane, pierwszy w książce *Literatura i sztuka drugiej połowy XIX wieku. Światopoglądy-postawy-tradycje*, pod red. B. Bobrowskiej, S. Fity, J.A. Malika, Lublin 2004, drugi w pracy zbiorowej *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudkowskiej, Warszawa 2004. Rozważania na temat kwestii kobiecej u Orzeszkowej weszły do artykułu przygotowanego do książki zbiorowej pod red. Ursuli Phillips i Knuta A. Grimstada *Gender and Sexuality in Ethical Context: Ten Essays on Polish Prose*, Bergen 2005.

[2] G. Borkowska, *Aryokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Pozytywizm. Języki epoki*, pod red. G. Borkowskiej i J. Maciejewskiego, Warszawa 2001.

[3] G. Borkowska, *Prusa filozofia życia*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w r. 1997*, pod red. Z. Przybyły, Częstochowa 1998.

[4] Zob. świetnie opracowane hasło „cnota”, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 3, pod red. T. Gadacza, B. Milerskiego, Warszawa 2001.

[5] Hasło „obywatel”, „obywatelstwo”, w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, S II, t. 3-4, Warszawa 1904, s. 605.

[6] Li..ka (Eliza Orzeszkowa), *O „Historii cywilizacji angielskiej” przez Henryka Tomasza Buckle’a*, „Gazeta Polska” 1866, nr 158 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 91-92).

[7] E. Orzeszkowa, *O postępie*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1874, nr 21 (w t. 1 niniejszej edycji, s.121).

[8] Tamże, nr 22 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 125).

[9] 9 Tamże (w t. 1 niniejszej edycji, s. 125).

[10] Orzeszkowa odwoływała się w swoim artykule do prasowego pierwodruku znakomitego eseju Caro *Le progrès sociale*, opublikowanego następnie w książce *Les problèmes de morale sociale*, Paris 1876. W pracy tej autor powołuje się na poglądy wielkiego fizjokraty francuskiego, Anne Roberta Jacques'a Turgota, który wiele miejsca poświęcił znaczeniu chrześcijańskiej idei doskonalenia się dla zsekularyzowanej doktryny postępu.

[11] Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, przeł. J. Grabowski i A. Landman, wstęp T. Kroński, Warszawa 1958, t. 1, s. 179-180, gdzie filozof pisał: „Pierwszą rzeczą jest to, że niewolnictwo nie jest w chrześcijaństwie możliwe, gdyż człowiek jest teraz jako człowiek, zgodnie ze swoją ogólną naturą, wyobrażony w Bogu; każda jednostka jest przedmiotem łaski Boga i boskiego celu ostatecznego: Bóg chce, aby wszyscy ludzie dostąpili zbawienia”.

[12] Być może tak niezwykła u młodej Orzeszkowej prostota stylu bierze się w tej rozprawie stąd, iż pierwotnie była ona tekstem przygotowanym do wygłoszenia (odczyt odbył się w Warszawie w marcu 1875 roku).

[13] E. Orzeszkowa, *O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia*, Lwów 1876, s. 1 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 155).

[14] Zob. E. Wejchert, *O znaczeniu Bastiata, Careya i Supińskiego*, „*Ekonomista*” 1868, I i II półrocze.

[15] W jednym z listów do Méyeta Orzeszkowa pisała: „Czasem przychodzi mi na myśl Bastiat, którego dnia pewnego najniespodziewaniej znalaziono przy biurku, z piórem w ręku, nieżywym”. – E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2, Do Leopolda Méyeta, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 27.

[16] E. Orzeszkowa, *Cnoty proste*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 41 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 141).

[17] O powieściowym efekcie tego zjawiska pisał interesująco J. Tynecki w artykule *Orzeszkowej efekt obcości. Proces mieszczenia we wczesnych powieściach pisarki*, 1988, opublikowanym w: tegoż, *Światopogląd pozytywizmu*. Wybór pism, Łódź 1996.

[18] E. Orzeszkowa, *Ogrody owocowe*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1874, nr 42 (w t. 2 niniejszej edycji, s. 237).

[19] O oskarżeniach wobec dzieła Supińskiego i powolnym przełamaniu oporu opinii publicznej wobec prac z dziedziny ekonomii zob. *Przedmowa wydawcy z poprzedniego wydania*, w: J. Supiński, *Pisma*, Warszawa 1883, t. 1, s. 12.

[20] O kryzysie i relatywnej klęsce ideologii pozytywistycznej w latach osiemdziesiątych XIX wieku pisało wielu badaczy; ostatnio interesujące uwagi zob. W. Hendzel, „*Głos*” (1886-1894). *Literatura – krytyka – teatr*, Uniwersytet Opolski. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, „*Studia i Monografie*” nr 278, Opole 2000, s. 17 i następne.

[21] E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne*, Wilno 1880, s. 6-7 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 190).

[22] Tamże, s. 42–43 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 211).

[23] Tamże, s. 85 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 236).

[24] Swoje argumenty i przykłady powtórzy pisarka w kilku jeszcze innych tekstach, m.in. w ankiecie pisma „Promień” 1904, nr 8/9, oraz w ankiecie pisma „Patriotyzm Polski Przemysłowy, Handlowy i Fabryczny” 1908, nr 1.

[25] E. Orzeszkowa, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 12 (w t. 1 niniejszej edycji, s. 332-333).

[26] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 4, *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskiej, Mariana Dubieckiego*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 126.

[27] E. Orzeszkowa, tamże, s.128.

[28] Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1903, s. 78.

[29] E. Orzeszkowa, *Nowe hasło (Z powodu książki p. Zygmunta) Balickiego pt. „Egoizm narodowy”*, (w t. 1 niniejszej edycji, s. 346).

[30] Uwagi na temat tych i innych lektur wykorzystanych w rozprawie *Patriotyzm i kosmopolityzm* znajdują się w listach do Jana Karłowicza, zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, *Do literatów i ludzi nauki. Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956, s.19 (i komentarz na s. 369); 6-67 (i komentarz na s. 401), oraz w listach do Teodora Tomasza Jeża, zob. E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 1, *Dwugłosy. J.I. Kraszewski – T.T. Jeź (T. Miłkowski) – M. Bałucki – M. Konopnicka – St. Krzemiński – H. Skirmuntt – W. St. Reymont*, opracował L.B. Świdorski, Warszawa 1937, s. 58-59.

[31] H. Spencer, *Wstęp do socjologii*, przeł. z oryginału H. Goldberg, Warszawa 1884, s. 249-250.

[32] K. Kaszewski, rec. *Patriotyzmu i kosmopolityzmu*, „Kłosa” 1880, nr 778, s. 348.

[33] Tamże.

[34] A. Świętochowski, rec. *Patriotyzmu i kosmopolityzmu*, „Przegląd Tygodniowy” 1880, nr 9, s. 105.

[35] E. Orzeszkowa, *Do Polskiej Partii Socjalistycznej* (w t. 1 niniejszej edycji, s. 413-414).

[36] Tamże (w t. 1 niniejszej edycji, s. 422).

[37] E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 1, *Dwugłosy*, s. 296.

[38] E. Orzeszkowa, *O karze śmierci* (w t. 1 niniejszej edycji, s. 404).